Rok IV. Wtorek dnia 23 stycznia 1934 r. Nr. 17.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

POWSTANIE STYCZNIOWE

w oczach współczesności.

Żyjemy dziś w tem szczęśliwem położeniu, że na zbrojne wysiłki, przedsiębrane w stuleciu niewoli, spoglądać już możemy wyłącznie z perspektywy historycznej. Ziściły się bowiem utęsknienia Tadeusza Kościuszki, Henryka Dąbrowskiego, Piotra Wysockiego, Romualda Traugutta: Polska jest Wolna i Niepodległa. Jest nią, bo po szeregu nieudałych prób wywalczenia wolności i niepodległości przyszła ostatnia, ukoronowana powodzeniem, bo po najszlachetniejszych lecz nieszczęśliwych wskrzesicielach idei Niepodległości przyszedł szczęśliwy: Józef Piłsudski, wiodący swych żołnierzy do zwycięstwa.

Trzeba się głęboko wmyśleć i wczuć w te czasy, by zrozumieć dwoistość, a nawet rozbicie ówczesnego społeczeństwa polskiego na dwa obozy: jeden, który przerażony niepowodzeniem — upadał na duchu i krzewił poglądy, zwalczające stanowczo myśl zbrojnego czynu, drugi, który nigdy nie rezygnował z walki orężnej dla odzyskania bytu państwowego.

Tę dwoistość śledzić można potem przez cały wiek XIX-ty.

Ocena powstania styczniowego w tym okresie przechodzi znamienną ewolucję. Klęska ruchu powstańczego, który uległ przemocy a równocześnie zobojętnienie Europy wobec sprawy polskiej — były punktem wyjścia dwóch orjentacyj: „pozytywizmu” i „ugody”. Pozytywiści stanęli na stanowisku, że tylko t. zw. „praca organiczna” jest wskazana po tylu krwawych i nieudanych próbach wywalczenia Niepodległości Polski, że na gruzach „mrzonek” niepodległościowych trzeba zbudować dzieło gospodarczej pomyślności, wytworzyć typ inżyniera, kupca, przemysłowca, działacza społecznego — i to najlepiej zaasekuruje społeczeństwo przed zakusami wynaradawiającemi zaborców. Druga orjentacja szła w kierunku ugody, trójlojalizmu, pogodzenia się z faktem dokonanym utraty Niepodległości, a zdobywania przez uległość wobec potęg zaborczych pewnych praw, jak np. ciasną w swym zakresie autonomję, czy swobody religijne i językowe

Obie te orjentacje, by wylegitymować się ze swej słuszności wobec szerokich warstw, musiały ustosunkować się nietylko negatywnie, ale i wręcz wrogo do idei powstańczej. Szermowały więc takiemi określeniami jak „szaleńcy” lub nawet „zbrodniarze”, umniejszały wartość czynu zbrojnego i osobistości historycznych, które rozwijały w okresie rozbiorów sztandar idei niepodległościowej. Co najwyżej godziły się obie te orjentacje na tani sentyment rocznicowy, pozwalały dzieciom uwielbiać bohaterów powstańczych — ale odsądzały ich od rozumu, od pozytywnego wpływu na losy narodu i kraju.

Jednak nie zdołała ta ideologja zasypać źródeł entuzjazmu dla wolności, ani zniszczyć posiewu idei niepodległości, w kilku powstaniach użyźniającego nią ziemie polskie. Mimo potężną falę oportunizmu, rezygnacji w dziesięcioleciu przed wojną światową do dogmatu niemal podniesioną przez endecję — idea niepodległości utorowała sobie drogę do serc tej młodzieży, którą wychował i której wskazał cele wielkie Józef Piłsudski.

Dziś tedy już zupełnie inaczej spoglądamy na wysiłki zbrojne okresu niewoli, dziś odrzucamy zupełnie te kryterja, które narzucała pokoleniom przed wojennym wielopostaciowa ugoda; dziś przeprowadzamy gruntowną rewizję poglądów na bohaterów powstań, dziś uświadamiamy sobie, że te „klęski“ nie były wcale — jak nam tłómaczył Dmowski — nieszczęściem dla Polski, a zaczynem, który nie pozwolił zamrzeć przez przeszło sto lat poczuciu wolności, twórczym fermentem, który kolejno ukrzepiał każde pokolenie w przeświadczeniu, że w miejsce wygodnego oportunizmu i przyziemnej wygody postawić trzeba wielki cel: wywalczenie niepodległości.

I dlatego też rocznicę powstania styczniowego obchodzimy w Wolnej Polsce już nie z dawnym przedwojennym sentymentem cierpiętnictwa, już nie jako uroczystość żałobną i klęskową — ale jako wspomnienie jednego z najpiękniejszych wysiłków, które — acz nie opromienione zwycięstwem — pozwoliło społeczeństwu polskiemu doczekać się chwili, gdy Wskrzesiciel Niepodległej Polski powiódł młodzież w zwycięski bój.

Zakończenie 78-ej sesji Ligi Narodów.

Sprawa plebiscytu w Saarze. — Odrzucone petycje Volksbundu. Imigracja Asyryjczyków Iraku do Brazylji.

GENEWA. Rada Ligi Narodów zakończyła 78-mą sesję zwyczajną, załatwiając m. in. najdonioślejszą sprawę, figurującą na porządku dziennym, a mianowicie sprawę zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Saarze.

Sprawozdawca Aloisi zaproponował utworzenie do tej sprawy komitetu, złożonego ze sprawozdawcy i 2 członków Rady.

Komitet ten przedstawić ma Radzie na sesji majowej raport o różnych zagadniach, pozostających w związku z plebiscytem w Zagłębiu Saary.

Jednocześnie p. Aloisi przedstawił projekt rezolucji, zawierającej dyrektywy polityczne dla komitetu.

W rezolucji Rada stwierdza wolę wykonania wszystkich obowiązków z jakiemi łączy się przygotowanie i przeprowadzenie plebiscytu w Saarze przy zapewnieniu wolności, tajności i szczerości głosowania.

Paul - Boncour poparł wszystkie wnioski Aloisi'ego, podkreślając w szczególności konieczność zabezpieczenia ludności przed wszelką presją i groźbami.

Delegaci brytyjski Eden i czeskosłowacki Benesz poparli również propozycje sprawozdawcy, które zostały przez Radę jednomyślnie przyjęte.

GENEWA. Rada Ligi Narodów przyjęła m. in. raport w sprawie Asyryjczyków Iraku.

Sprawa ta jest pozytywnie załatwiona, dzięki inicjatywie rządu brazylijskiego, który wyraził zgodę na imigrację do Brazylji całej ludności asyryjskiej, pragnącej opuścić Irak, to jest około 10 tysięcy rodzin.

Zkolei Rada Ligi przyjęła bez dyskusji raport, dotyczący petycji Volksbundu z województwa śląskiego, skarżącego się na rzekome tendencyjne konfiskaty artykułów w mniejszościowej prasie górnośląskiej.

Rada przyjęła do wiadomości wyjaśnienia rządu polskiego, uznając tem samem, że tak merytorycznie jak i politycznie władze polskie były w pełni praw dokonania takich konfiskat.

Następnie Rada przyjęła raport min. Becka o pracach komisji doradczej do spraw handlu opjum i innemi narkotykami.

Przed zamknięciem posiedzenia minister Beck zawiadomił, że złoży w imieniu Rady rządowi Indyj kondolencję z powodu katastrofy trzęsienia ziemi i zamknął 78 mą sesję Rady.

Ustawy prezydenta Roosevelta spowodują katastrofę narodową!

WASZYNGTON. Rekwizycja złota przez rząd Stanów Zjednoczonych spotkała się z ostrą krytyką ze strony przedstawicieli Federal Reserve Banku.

Young, gubernator Federal Reserve banku w Bostonie uważa, iż projekty ustaw, złożonych przez prezydenta Roosevelta w kongresie, zawierają w sobie zarodki katastrofy narodowej.

Henderson z Chase National Bank również gwałtownie zaatakował rząd, domagając się ograniczenia pełnomocnictw udzielonych sekretarzowi stanu do spraw skarbu.

Komisja monetarna izby reprezentantów uchwaliła poprawkę do projektu ustawy monetarnej, domagając się, by prezydent Roosevelt w ciągu 3-ch miesięcy złożył kongresowi sprawozdanie co do działalności kasy stabilizacyjnej.

Kongres Pracy a nowa ustawa

o uposażeniach urzędniczych.

WARSZAWA. Obradował tu wczoraj kongres pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, zwołany przez Centralna Radę Pracowniczą w związku z wejściem w życie od dnia 1 II ustawy o uposażeniu pracowników państwowych. Obradom kongresu przysłuchiwali się: wiceminister skarbu p. Wacław Jędrzejewicz, szef biura personalnego p. Dymmer, dyrektor departamentu budżetowego, min, skarbu p. Nowak:, główny inspektor pracy Klott.

W wyniku obrad, które odbywały się w atmosferze b. podnieconej, kongres uchwalił jednomyślnie przez aklamację rezolucją następującej treści:

Kongres Centralnej Rady Pracowniczej zważywszy,

że z przyczyn od siebie niezależnych zmuszony jest w chwili obecnej powstrzymać się od oceny aktów ustawodawczych, którym nadano we właściwej drodze moc obowiązującą,

że zaszeregowanie pracowników państwowych, na zasadzie nowych przepisów uposażeniowych spowoduje, według danych urzędowych, obniżkę uposażeń poniżej 7 proc. dla trzeciej części tych pracowników, obniżkę w wysokości pełnych 7 proc. dla dalszej trzeciej części, podczas gdy reszta uzyskała podwyżki,

że stan płac urzędniczych już przed nowem zsszeregowaniem nie gwarantował ogromnej większości pracowników państwowych najskromniejszej nawet egzystencji, a wobec tego dalsze obniżenie płac 2/3 ogółu pracowniczego, niezależnie od wysokości tej obniżki, wprowadza tych, których uposażenia zmniejszono, w sytuację wręcz rozpaczliwą,

że dokonywując ostatnio dobrowolnego wysiłku ponad możność, celem zapewnienia Państwu równowagi budżetowej, ogół pracowniczy ufał, iż zgodnie z oświadczeniami czynników odpowiedzialnych zapewnia zarazem stałość swych budżetów domowych i tak dotkliwie uszczuplonych poprzedniemi zarządzeniami oszczędnościowemi, które jednak wszystkie nie naruszały zasady solidarnego przetrwania trudności gospodarczych przez wszystkich pracowników państwowych i były zawsze motywowane koniecznościami budżetowemi.

wyraża swe najgłębsze przekonanie, że w tych warunkach w interesie Państwa, które nie może mieć korzyści z pracowników, borykających się stale z krańcowym niedostatkiem, jest nieodzowne, aby:

1) drogą ponownego zaszeregowania wynarodzono uszczerbek, poniesiony przez conajmniej 2/3 urzędników państwowych.

2) przywrócono przez odpowiednią zmianę przepisów podstawę wymiaru emerytury, uszczuploną przez nowe zaszeregowanie,

3) wprowadzono ustawowe dodatki rodzinne dla pracowników średnich i niższych grup uposażeniowych.

W reaiizacji tych trzech postulatów Kongres widzi jedyną możliwość takiego przeprowaozenia reformy, którąby nie uszczupliła dotychczasowych uposażeń, ani też podstawy zaopatrzenia emerytalnego, co, według danych zapewnień, było pierwotną intencją rządu.

Na podstawie napływających tysiącami do wszystkich organizacyj urzędniczych pism i opinji, Kongres uważa za swój obowiązek poinformować Sejm, rząd i społeczeństwo o stanowisku ogółu pracowniczego w tem przekonaniu, iż stabilizacja warunków pracy i płacy polskiego pracownika państwowego na należytym poziomie egzystencji jest nieodzownym warunkiem potęgi Rzeczypospolitej.

Konferencje min. Becka.

GENEWA. — Minister Beck przyjął wczoraj min. Benesza oraz wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Lestera.

Wieczorem odbył konferencję z min. Paul-Boncourem oraz z p. Titulescu.

Minister Beck pozostanie przez dzień dzisiejszy w Genewie.

Być może, konferencje, jakie min. Beck zamierza odbyć, zatrzymają go nieco dłużej tak, iż data wyjazdu nie jest dotychczas ustalona.

Nowe projekty ustaw

uchwaliła Rada Ministrów.

WARSZAWA. Na sobotniem posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła m. in. następujące projekty ustaw: o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi, o filmach i ich wyświetlaniu, o poborze roktuta w r. 1934, o ochronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, o przestrzeganiu porządku na kolejach użytku publicznego oraz o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj społecznych. Powyższe projek-

ty ustaw wniesione będą do Sejmu w ciągu najbliższych dni.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie uznania L. O. P. P. za stowarzyszenie wyższej użyteczności i nadania statutu temu stowarzyszeniu, oraz rozporządzenia o uposażeniu funkcjonarjuszów administracji lasów państwowych i ustanowieniu tabeli stanowisk w administracji lasów państwowych.

10 milj. zł. grzywny zapłacą Zakłady Żyrardowskie za okradanie Skarbu Państwa.

WARSZAWA. — Władze skarbowe zarządziły przeprowadzenie rewizji ksiąg kasowych i buchalteryjnych zarządu Zakładów Żyrardowskich.

W wyniku przez kilka dni trwających badań stwierdzono, że zarząd Zakładów Żyrardowskich dopuszczał się systematycznie od 8 lat uchybień podatkowych na szkodę Skarbu Państwa. Nadużycia te polegały na nieopłacaniu stempli w obrocie wekslowym.

Władze skarbowe, opierając się na istniejących przepisach, powzięły decyzję nałożenia na Zakłady Żyrardowskie kary za te nadużycia. Jak się dowiadujemy, Zakłady Żyrardowskie ukarane będą grzywną, która wyniesie około 10 miljonów złotych.

Defraudacje na dworcu towarowym w Poznaniu.

POZNAŃ. Komisja dyrekcyjna przeprowadziła w biurach ekspedycji towarowej gruntowne badanie ksiąg kasowych, w wyniku którego ujawniono nadużycia na sumę 28 tysięcy złotych.

Defraudacji dopuścili się kasejr Edmund Braun i adjunkt Wład. Konieczny, których aresztowano.

Przed upadkiem gabinetu Chautempsa.

PARYŻ. Francuskie koła parlamentarne spodziewają się upadku gabinetu Chautempsa już w dniu jutrzejszym, o ile deputowany Ybarnegarny ponowi swoje żądanie powołania komisji parlamentarnej dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie Stawiskiego.

Socjaliści odmówią wówczas swego poparcia rządowi.

Parlament włoski rozwiązany.

RZYM. — Ogłoszono dekret królewski, rozwiązujący Izbę Deputowanych. Konfederacje i organizacje do tego upoważnione, przedstawią 15-go lutego kandydatów wielkiej radzie faszystowskiej. Kolegjum narodowe jest zwołane na dzień 25-go marca. Potwierdzi ono listę deputowanych, wyznaczonych przez wielką radę faszystowską.

Senat i Izba Deputowanych w nowym składzie będą zwołane na dzień 28 marca.

Koniec przyjaźni rumuńsko-włoskiej.

RZYM. Wygaśnięcie włosko-rumuńskiego paktu przyjaźni tłumaczy prasa włoska przystąpieniem Rumunji do ściślejszego paktu z Małą Ententą i uprawianiem polityki zagranicznej niepokrywającej się zupełnie z wytycznemi polityki włoskiej.

Pomiędzy hasłami Małej Ententy a celami polityki włoskiej powstała obecnie przepaść, która pogrzbeie raz na zawsze przyjaźń włosko rumuńską.

Niemcy odrzuciły propozycje francuskie.

BERLIN. Rząd Rzeszy wręczył ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, Poncetowi, odpowiedź na memorandum francuskie z 1 stycznia rb. Odpowiedź rządu niemieckiego odbiera resztę nadziei w możliwość rychłego odprężenia między Paryżem a Berlinem, odrzucając w sposób kategoryczny wszystkie propozycje, zawarte w memorjale francuskim.

Losy Dymitrowa.

BERLIN. Matka Dymitrowa przyjęta została przez radcę ministerstwa spraw wewnętrznych. Erbego. Na zapytanie, dlaczego syn jej trzymany jest w więzieniu, mimo, że został przez sąd uniewinniony, Erbe oświadczył jej co następuje:

„Syn pani znajduje się w więzieniu ochronnem. W więzieniu takiem znajdują się u nas tysiące ludzi, przeciwko którym niema wyroku sądowego. Na podstawie słów, które syn pani wypowiedział przed sądem, mamy prawo zatrzymywać go w więzieniu. Proszę sobie przypomnieć, co syn pani powiedział o samym tylko prezydencie ministów, Goeringu".

Sędziwy hr. Dzieduszycki zamordowany przez lokaja.

BELGRAD. Z Serajewa donoszą o potwornem morderstwie, popełnionem wczoraj na osobie 70-letniego arystokraty polskiego, hr. Dzieduszyckiego, mieszkającego już od 50 lat w Bośni.

Hr. Dzieduszyckiego znaleziono wczoraj w mieszkaniu martwego.

Policja stwierdziła, iż został on zaduszony w czasie snu.

Mordercą, jak się okazało, był lokaj, niejaki 25-letni Hromo.

Morderca przez dłuższy czas był bez zajęcia, został niedawno z litości przyjęty przez hr. Dzieduszyckiego.

Austrja grozi Niemcom interwencją mocarstw.

WIEDEŃ Rząd austrjacki przez swego posła w Berlinie, Tauschnitza, oznajmił rządowi niemieckiemu, że jeżeli zamachy terorystyczne i agitacja, zagrażające całości republiki austrjackiej nie ustaną, to rząd austrjacki przestanie uważać konflikt austrjacko-niemiecki za sprawę, obchodzącą wyłącznie tylko Austrję i Niemcy i zwróci się do mocarstw z prośbą o interwencję.

Co było przyczyną straszliwej katastrofy?

PARYŻ. Komunikat specjalnej komisji, której zadaniem jest zbadanie przyczyn wstrząsającej katastrofy samolotu „Szmaragd" pod Corbigny, stwierdza, że samolot wskutek małego pola widzenia leciał w skośnem położeniu, lub też opierać się musiał silnym uderzeniom wiatru. W obu wypadkach płaszczyzny nośne nie wytrzymały nacisku i podczas lotu złamały się.

Minister lotnictwa wydał szereg zarządzeń, aby w przyszłości uniemożliwić tego rodzaju wypadki.

Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się w sobotę, w obecności przedstawicieli rządu. W pogrzebie wzięła udział także „czarna eskadra" gen. Vuillemina, która właśnie w dniu katastrofy powróciła z wielkiego raidu nad Afryką.

Agitacje hitlerowców w Ameryce.

WASZYNGTON. Komitet Izby reprezentantów, powołany dla zbadania działalności narodowych socjalistów na terenie Stanów Zjednoczonych, przedstawił Izbie sprawozdanie, które głosi m. in. że agitatorzy niemieccy usiłują podniecić społeczeństwo niemieckie w Ameryce przeciwko Francji; jest rzeczą widoczną—stwierdza raport,—że rząd niemiecki zamierza kontynuować kampanję propagandystyczną.

Japonja grozi Chinom dalszemi sankcjami.

TOKJO. Władze japońskie wręczyły rządowi prowin. chińskiej Czan-Czang ultimatum, w którem żądają:

1) Natychmiastowego wycofania wojsk chińskich z pozycyj wzdłuż wielkiego muru koło Lumunzu. Wojska japońskie zaś cofnąć się mają poza linję zdemilitaryzowaną, która rozszerzona zostanie na podstawie chińsko-japońskiego zawieszenia broni.

2) Władze chińskie mają cofnąć zakaz rozpowszechniania ulotek w tej okolicy.

3) W razie niezastosowania się władz chińskich do tych warunków, wojska japońskie przejdą do akcji wojskowej.

PEKIN. Japońskie siły zbrojne wtargnęły bez podania powodu do prowincji Hu-Pei na północny zachód od Pekinu.

W kilku wierszach.

— Polska drużyna bokserska rozegrała w Sztokholmie (Szwecja) mecz bokserski z tamtejszą drużyną, zakończony zwycięstwem reprezentacji polskiej w stosunku 4:3.

— Wzdłuż rzek Wezery i Lahu Niemcy budują w przyśpieszonem tempie silną linję fortyfikacyjną z potrójnym systemem okopów.

— Król bułgarski Borys, królowa Giovanna i premjer bułgarski Muszanow przybędą do Bukaresztu 25 stycznia jako goście króla Karola.

— Na chińskiej kolei wschodniej koło Chandochodzo wysadzony został w powietrze dynamitem japoński pociąg pancerny. Wielu żołnierzy japońskich zostało zabitych.

— Samolot komunikacyjny, kusujący na linji Marsylja — Paryż, uległ katastrofi Pilot, syn senatora Lefevre du Prey i radjotelegrafista spłonęli razem z samolotem.

— Prezydent Rzeszy Hindenburg zachorował na przeziębienie kataralne. Wszystkie wyznaczone na dziś przyjęcia i konferencje odwołano.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

JÓZEF E. GRYGOSIŃSKI.
Em. Referendarz Starostwa Częstochowskiego.

Powstanie Styczniowe
w ziemi częstochowskiej.

PRZEDMOWA.

Jak wszystkie ziemie dawnej Polski, tak i ziemia częstochowska wzięła udział w powstaniu styczniowem. Rozmiar jednak tego udziału, oraz rozwój samego powstania w ziemi tej, jest bardzo słabo uwzględniony w dotychczasowej literaturze naszej historycznej.

To też zadaniem mojem będzie przedmiot ten pogłębić i wiele wydarzeń już dzisiaj prawie zapomnianych, a młodemu pokoleniu nieznanych, możliwe przypomnieć, lub ujawnić, tułające się zaś tu i owdzie wiadomości błędne o powstaniu i wypadkach miejscowych sprostować

Pracę swą opieram bądź na dochodzeniu własnem, bądź na wiadomościach łaskawie mi udzielonych przez żyjących dotąd weteranów częstochowian, mianowicie p. Jana Szuberta, p. Wojciecha Jędrzejkiewicza, a także pamiętającego czasy ówczesne obywatela-przemysłowca częstochowskiego p Stanisława Weinberga, tudzież wiele innych poważnych i wiarogodnych osób wiekowych, zamieszkałych w ziemi częstochowskiej i wieluńskiej, częściowo zaś opieram na aktach archiwalnych Zarządu miasta Częstochowy i poszczególnych parafji, jak św. Zygmunta w Częstochowie, parafji Kłobucka, Miedźna, Wąsosza, Złotego Potoka, Praszki. Również wykorzystałem następujące dzieła historyczne:

Augusta Sokołowskiego—„Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego;

Józefa Piłsudskiego—„22-go stycznia 1863 r." i tegoż autora „Zarys Historji Militarnej Powstania Styczniowego";

Artura Sliwińskiego — „Powstanie Styczniowe";

J. Grabca—„Rok 1863", oraz Encyklopedje Powszechne Olgebranda i Gutenberga.

Wiadomości dotyczące klasztoru jasnogórskiego, czerpałem przeważnie z artykułów paulina O. Alfonsa Jędrzejewskiego, umieszczanych w prasie miejscowej w latach 1931 i 32, a opartych na źródłach klasztornych od szeregu lat niedostępnych dla badaczy dziejów ojczystych.

Pracę swą z konieczności musiałem nawiązać do ogólnego powstania Narodu, gdyż wszystkie działania dokonane w ziemi tutejszej, były tylko cząstką drobną ogólnej akcji powstańczej, powody zaś i skutki tego powstania były dla całego kraju jednakowe.

W pracy swej wymieniłem również i walki, które odbyły się w pobliżu ziemi częstochowskiej, a w których wzięli udział ludzie tutejsi.—Pomimo mych zabiegów pozostało prawdopodobnie jeszcze dużo szczegółów, o których należałoby wspomnieć, a które nie doszły mej wiadomości, uczynią to zapewne młodzi historycy częstochowscy, opuszczający coraz liczniej mury naszych wszechnic.

Wszystkim osobom, które raczyły mi udzielić cennych i rzeczowych wiadomości, dotyczączych powstania, na tej drodze składam gorące podziękowanie.

Skromną swą pracę poświęcam w hołdzie tak żyjącym w Częstochowie bohaterom powstania styczniowego, jak i cieniom poległych, lub straconych na tej ziemi ofiarom, oraz męczennikom katorg i wygnańcom Sybru za wolność i niepodległość Ojczyzny—Polski.

Pisałem w r. 1933, w 70 rocznicę powstania. **Autor.**

I.

Przyczyny i okoliczności, które wywołały powstanie.

Po przegranej w roku 1855 wojnie krymskiej, zwanej także sewastopolską*), rząd rosyjski za panowania nowego cara Aleksandra II i namiestnika jego w Królestwie—ks. Michała Gorczakowa nieco złagodniał. Dawny ucisk w pewnym stopniu zelżał. Istniejący w kraju od roku 1831 stan wojenny został zniesiony.

Wzmożenie się ducha narodowego.

Uświadomione narodowo społeczeństwo polskie, pomimo przeżywanych od upadku powstania listopadowego 1830/31 roku niezmiernie ciężkich warunków politycznych i materjalnych, podniosło się na duchu i niewygasłe dążenie patrjotyczno-niepodległościowe opanowały umysły gorętsze, a szczególniej młodzież.

Początkowo była to wymiana poufna zdań w ciasnem kółku towarzyskiem, a później w kole szerszem, następnie poczęły się odbywać zebrania i zjazdy powściągliwie omawiające sprawy Polski.

Ruch ten powstał częściowo samorzutnie, częściowo zaś pod wpływem wychodźtwa polskiego przebywającego we Francji; powstał wszędzie, gdzie tylko zamieszkiwali Polacy pod panowaniem rosyjskiem, a nawet pod zaborem austrjackim i pruskim. Początkowo miał on charakter pokojowy, stopniowo jednak przybierał, szczególniej w Królestwie, na sile i stawał się wyzywający.

D. c. n.

*) W czasie tej wojny zmarł śmiercią samobójczą dnia 2 marca 1855 roku surowy samowładca Rosji i tyran Polski—car Mikołaj I, za którego panowania liczne tysiące Polaków-patrjotów zesłano na Sybir i Kaukaz, a uczestnikom powstania listopadowego zabrano na Skarb Państwa 5220 większych majątków ziemskich o wartości idącej w miljardy dzisiejszych złotych. Oprócz tego 45 tysięty rodzin drobnej szlachty wysiedlono w głąb Rosji.

Wkrótce też po śmierci Mikołaja zmarł zaciekły wróg Polaków, srogi ich ciemiężca ks. Iwan Paskiewicz, krwawy zdobywca Warszawy w roku 1831, a następnie do roku 1854 namiestnik carski w Królestwie. Pochodził on z rodu szlacheckiego polskiego herbu Radwan, który po rozejmie andruszowskim (1667 r.) pozostał na Zanieprzu pod panowaniem rosyjskiem i tam się zruszczył.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 22 stycznia. Ildefonsa
Wschód słońca o g. 7.42 Zachód g. 15.46

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.

Brak sędziów po nominacjach rejentów. Po ostatnich nominacjach nowych rejentów zawakowały stanowiska sędziowskie — jak donosi jeden z dzienników warszawskich. Obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości zanotowało 32 wakansów w Polsce.

Oszczędnie z delegacjami! Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, zwracający gminom uwagę na bezcelowość wysyłania delegacyj do Warszawy w sprawach petycyj administracyjnych. Koszta delegacyj tych nie będą mogły być pokrywane w żadnym wypadku przez gminy.

Budowa nowego szpitala

rozpocznie się na wiosnę.

Tymczasowy zarząd miasta, zdając sobie sprawę z tego, że obecny szpital miejski, Najśw. Panny Marji, w żadnym wypadku nie odpowiada potrzebom i wymaganiom 120 tysięcznego miasta, oddawna projektowaną już budowę nowego szpitala na Parkitce, skierował na właściwe tory.

W ciągu ostatnich dni, sprawa budowy szpitala została ostatecznie zdecydowana. W tym celu komisja, w skład której weszli przedstawiciele województwa w osobach naczelników wydziałów zdrowia i wydziału budowlanego, a z ramienia Magistratu wicekomisarz Madeyski, naczelnik wydziału dr. Szajkowski i inżynierowie: Gniewiński, Nowak i Wieczorek, dokonała oględzin terenów na Parkitce, przewidzianych na budowę szpitala.

W wyniku komisyjnej lustracji, postanowiono budowę szpitala rozpocząć z wiosną bieżącego roku, przyczem odbywać się ona będzie etapami. Pierwszy— stanowić będzie budowa i wykończenie pawilonu chirurgicznego, który, jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, już za rok będzie oddany do użytku. Środków na budowę w sumie 200 tysięcy zł. dostarczy Fundusz Pracy.

Budowa szpitala prowadzona będzie według planów, opracowanych już kilka lat temu, kosztorys jednak ulegnie znacznej redukcji. Hasłem naczelnem przy doprowadzeniu budowy szpitala do końca będzie jaknajdalej posunięta oszczędność.

Przed zniżką opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. — Przed kilku dniami donosiliśmy, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów, opracowało projekt obniżki opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Obecnie nasz korespondent warszawski donosi, że projekt przewiduje obniżkę w wysokości od 5 do 20 proc. dotychczasowych opłat od rozmów telefonicznych międzymiastowych oraz od telegramów. Obniżka opłat za rozmowy telefoniczne międzymiastowe będzie wprowadzona w ten sposób, że za pierwsze 3 minuty rozmowy wynosić będzie 5 procent, a dopiero za następne minuty rozmowy 20 proc.

Jeżeli chodzi o obniżenie opłat abonamentowych za korzystanie z telefonów — to toczą się obecnie pertraktacje między zarządem telefonów państwowych a „Pastą" w sprawie zrównania abonamentowych opłat telefonicznych w miastach, których telefony eksploatuje zarząd telefonów państwowych — z opłatami, istniejącemi w miastach, eksploatowanych przez „Pastę". W najbliższych dniach pertraktacje te zostaną zakończone.

Specjalne zakłady dla niepoprawnych przestępców. Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie organizacji zakładów dla niepoprawnych przestępców. Umieszczenie w zakładach następuje na mocy orzeczenia sądów. Sąd zarządza umieszczenie w zakładzie po odbyciu kary przestępcy, u którego stwierdzono 3-ch krotną recydywę, przestępcę zawodowego lub też z nawyknienia, jeżeli pozostawanie przestępców na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu. Za dobre zachowanie się udzielane będą umieszczonym w zakładzie urlopy 6-miesięczne.

Kary za niewykupienie świadectw przemysłowych zostaną umorzone. Ministerstwo Skarbu poleciło urzędom skarbowym zaniechać wdrażania postępowania karnego przeciw tym płatnikom, którzy świadectwa przemysłowe na rok 1934 nabyli po upływie ustawowego terminu, lecz w okresie do 15 bm. włącznie. Nałożone już kary pieniężne ulegną umorzeniu z urzędu.

Losy Miejskiej Komunikacji Autobusowej. Jak już przed kilkunastu dniami donosiliśmy, że dyrekcja M. K. A. zwróciła się do zarządu miasta z prośbą o zwolnienie z opłat za wodę, światło itd., motywując prośbę swą ciężką sytuacją finansową, która w końcu doprowadziłaby do likwidacji przedsiębiorstwa.

W związku z tem Rada Przyboczna wyłoniła komisję w osobach pp. dyr. Kobyłeckiego i Widery, której zadaniem było zbadanie sytuacji komunikacji autobusowej i opracowanie odpowiednich wniosków.

Komisja ta ukończyła już swoje prace i w najbliższych dniach wyniki lustracji i odpowiednie wnioski przedstawi Radzie Przybocznej.

Redukcja w hucie szkła „Stradom". Dowiadujemy się, że huta szkła „Stradom" wskutek braku zamówień zredukowała 10 robotników.

Zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego Funduszu Obrony Morskiej. Uchwałą Rady Ministrów z dnia 20 stycznia ub. r. utworzony został przy zarządzie głównym Ligi Morskiej i Kolonjalnej Fundusz Obrony Morskiej, który powstać ma z ofiarności społeczeństwa na cel ogólnopaństwowy obrony morskiej, a przedewszystkiem na budowę okrętów marynarki wojennej Ponieważ i w miejscowym zarządzie oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej powinna powstać sekcja Funduszu Obrony Morskiej w dniu 23 bm. (wtorek) o godz. 18-ej w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) odbędzie się walne zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego Funduszu Obrony Morskiej.

Rada Okręg. Tow. Ogrodników i Kółek Roln. W dniu wczorajszym, w sali konferencyjnej Starostwa odbyło się kwartalne posiedzenie Rady Okr. T-wa Ogr. i Kółek Roln., pod przewodnictwem prezesa p. Stefana Olszyńskiego. Na porządek dzienny Zebrania Rady złożyły się sprawozdania Zarządu personelu agronomicznego za ubiegły kwartał, przyjęcie preliminarza budżetowego na rok 1934—35 i ustalenie, w związku z budżetem, planu pracy, oraz rozpatrzenie aktualnych spraw, ważnych dla Kółek Rolniczych i rolnictwa naszego powiatu, jak również uzgodniono stanowisko, jakie OKO i KR. zajmie w reorganizacji CTO. i KR. w związku z rozpoczętą akcją Kieleckiej Izby Rolniczej nawiązania najściślejszego kontaktu z KIK. i OTO. i KR. dla należytego postawienia pracy pod względem organizacyjnym i zawodowym.

Rada stwierdziła korzystny objaw na terenie Kółek Rolniczych i ich ożywienie w stosunku do lat ubiegłych, naprz. gdy w 1932 r. było 17 KR. i 9 Kół Gospodarstwa Wiejsk., to z końcem ub. r. OTO. i KR. liczyło już żywotnych Kółek 32 — i 15 KGW.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego. Dziś, w poniedziałek, 18 b.m., o godz. 18-tej, w sali Rady Miejskiej, ulica Dąbrowskiego 14, p. prof. Z. Wróbel wygłosi referat n. t. „Prasa, jej cele i zadania".

Przypływ gotówki do Częstochowy.

Miasto nasze ma szczęście, gdyż znowu większa wygrana padła na los kupiony w Częstochowie w kolekturze Nr. 317. Jak widzimy gotówka wciąż wpływa do nas, może poszczęści się i w środę, 24 b. m., i miljon padnie w Częstochowie. W każdym razie radzimy słuchać w ten dzień o 8-mej rano radja, które będzie transmitowało ciągnienie. O szczęściu warto się jaknajszybciej dowiedzieć, zwłaszcza, że prócz miljona jest jeszcze w kole 150,000 i 50,000 i mnóstwo mniejszych.

Nędza popchnęła ją w objęcia śmierci. Eugenja Michalakówna, lat 26, bez stałego miejsca zamieszkania, nie mogąc od dłuższego czasu uzyskać pracy, targnęła się wczoraj na swoje życie przez wypicie jodyny. Desperatkę przewieziono do szpitala Panny Marji na kuracje. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Kradzież kapelusza za 350 złotych. P. Idesa Zylbersztajn nie ubiera się w byle co. P. Idesa kupuje tylko rzeczy bezwzględnie dobre, które notabene muszą drogo kosztować. Nic więc dziwnego, że p. Idesa w trosce o swój wygląd kupiła sobie piękny kapelusz i onegdaj wieczorem wyszła w nim na spacer. Na ulicy zetknęła się z niejaką Pacanowską (Nadrzeczna 28), która zobaczywszy piękny kapelusz na głowie Zyberszta̧jnówny zdjęła jej go i uciekła.

W komisarjacie policji p. Idesa Zylbersztajn zameldowała o kradzieży, podając, że kapelusz kosztował 350 zł. (?)

Pomysłowy złodziej. Stanisław Kaczmarski zbyt cenił swoje nazwisko rodowe, by narażać je na kompromitację i uwiecznienie w kartotekach policyjnych. Dlatego też w karjerze złodziejskiej, w której siedzi się na wozie a innym razem... w kozie postanowił spryt nie zmienić nazwisko. Okazję do tego dał mu pobyt we wsi Potoczek (gm. Złoty Potok). Oto nocując jeszcze w październiku ub. r. we wsi tej Kaczmarski, korzystając z tego, że gospodarz pogrążony był w głębokim śnie, skradł mu książeczkę wojskową na nazwisko Władysława Romana.

W kilkanaście dni później Kaczmarski został zatrzymany pod zarzutem kradzieży mieszkaniowej i legitymował się dowodem osobistym jako Roman.

Nie udało mu się jednak wprowadzić w błąd policji, kłamstwo zostało zdemaskowane a Kaczmarski za podszywanie się pod cudze nazwisko skazany został przez sąd — przed którym onegdaj stanął — na trzy miesiące aresztu.

„Specjaliści" pod kluczem. Onegdaj przytrzymani zostali na gorącym uczynku kradzieży chleba z furgonu na podwórzu domu Nr. 73 przy ul. Panny Marji, Jan Paleczek i Stefan Szmarski. Okazało się, że obaj zatrzymani złodzieje są swego rodzaju specjalistami w dokonywaniu kradzieży chleba z furgonów.

Za kradzież roweru 6 miesięcy więzienia. Onegdaj na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się sprawa 26 letniego Stanisława Gajdy, oskarżonego o to, że w kwietniu ub. r. z niezamkniętej komórki we wsi Kotary (gmina Dźbów) skradł rower stanowiący własność Dawida Firstenberga.

Sąd skazał Gajdę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat trzech.

Złodzieje skradli skóry podeszwowe. Do sklepu Józefa Bronki (Narutowicza 280) za pomocą urwania kłódki wczoraj w nocy dostali się nieznani narazie złodzieje i skradli 20 kg. skóry podeszwowej wartości 120 zł.

Epilog sądowy kradzieży z pobudek ideowych. Wczoraj na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się sprawa Izraela Hauptmana i braci Pinkusa i Moszka Kochmanów, oskarżonych o kradzież kilkunastu książek hebrajskich z lokalu Brith Trumpeldoru Kradzież ta, jak ustalił przewód sądowy, była wynikiem walk politycznych, prowadzonych między dwoma organizacjami sjonistycznemi: Ogólną Organizacją Sjonistów i „Brith Trumpeldor".

Sąd po wysłuchaniu stron skazał wszystkich oskarżonych na kary po 1 miesiącu, z uwagi jednak na to, że oskarżeni dokonali kradzieży z pobudek ideowych zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat trzech.

Błasiak zadowolony. Do tych, co „nie sieją nie orzą. a plon zbierają" zalicza się Ignacy Błasiak (Kujawska 29). Osadzono go wczoraj w więzieniu za kradzież kranów i automatów do spuszczania wody. Błasiak twierdzi, że pobyt w „pensjonacie" na Zawodziu, szczególnie w okresie zimowym, nie jest zbyt przykry. Posiada, jak widać, doświadczenie pod tym względem.

Nieuczciwy pracownik. Okazał się nim Antoni Skaśnik, zatrudniony u p. Franciszka Kociołka. Skaśnik przywłaszczył sobie, oddane mu przez chlebodawcę do zainkasowania, weksle na 175 zł. Zdobytą gotówkę Skaśnik „przepuścił". Odpowiadać będzie za to przed sądem.

Kto wygrał na loterji?

W 12-tym dniu ciągnienia 4-ej klasy 28 Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 15.000 na n-ry: 34136 36938.

Zł. 10 000 na n-ry: 34586 112901 119029.

Zł. 5 000 na n-ry: 21470 35350 37211 46690 100471 112735.

Zł. 2 000 na n-ry: 4507 14458 18695 2948/ 41264 53178 114572 115101 121901 129838 130280 140057.

Zł. 1.000 na n-ry: 4056 4310 7018 11463 18327 28183 50379 52546 58640 59637 63272 65202 73257 73763 73905 77119 77461 82924 86854 105722 105547 108729 108744 111174 111474 113475 118141 128151 139673 146989 153621 164768 168723.

II.

Zł. 50.000 na nr. 32756.

Zł. 10.000 na n-ry: 8246 72087.

Zł. 5.000 na n-ry: 50232 51928.

Zł. 2.000 na n-ry: 13557 58133 66931 8084ꞔ 84988 83219 99799 100658 105876 113929 131259 131075 134680 136458 139087 138567 142982 144480 165396.

Zł. 1.000 na n-ry: 1209 13729 16174 18494 35990 55439 55618 90639 102277 104094 120205 129070 138364 165587 165364 166796.

Z walnego zebrania Kieleckiego O.Z.P.N. w Częstochowie. Wczoraj od było się w Częstochowie walne zebranie członków Kieleckiego O. Z. P. N.

Zebranie zagaił prezes dr. Piltz, poczem na przewodniczącego wybrano inż. Bijasiewicza.

Po sprawozdaniach udzielono zarządowi jednomyślnie absolutorjum.

W związku z faktami przekupstwa niektórych sędziów piłkarskich jednogłoś nie postanowiono wystąpić na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N. z wnioskiem o zniesienie autonomji O. K. S. Dla wszystkich klubów, które składać będą dowody przekroczeń sędziów piłkarskich zebrani uchwalili amnestję.

Przeprowadzono w dalszym ciągu zebrania wybory delegatów okręgu na walne zgromadzenie P. Z. P. N. Delegatami na zgromadzenie wybrano p. Kanusa i inż. Bijasiewicza z Sosnowca.

W głosowaniu nad wyborami nowych władz okręgu, wybrano powtórnie zarząd dotychczasowy z dr. Piltzem na czele.

Rozpatrywano również zgłoszony na zebraniu wniosek o przeniesienie siedziby okręgu do Sosnowca. Wniosek ten jednak nie uzyskał większości

Na zakończenie członkiem honorowym okręgu mianowano znanego działacza sportowego p. Z. Sliwonia, który opuszcza na stałe Zagłębie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego inż. Bijasiewicz zamknął posiedzenie.

„Przepuścił“ 1.500 zł. i „zwiał“. Zamiast ulokować swe oszczędności w Komunalnej Kasie Oszczędności, p. Celina Domańska oddała je na przechowanie swemu dobremu znajomemu, Mieczysławowi Widerskiemu, który użył sobie na to conto a wkrótce z 1,500 zł. nie pozostało ani śladu. Onegdaj p. Domańska zażądała zwrotu swych pieniędzy, lecz tych oczywiście nie otrzymała. Coprawda, Widerski złożył przyrzeczenie, że w ciągu 5 dni postara się powierzoną mu sumę zwrócić, lecz w międzyczasie „ulotnił“ się Wątpliwe, czy z własnej woli powróci, chyba, że postara się o to policja, do której ze skargą na „kanciarza” zwróciła się poszkodowana.

Korzystajcie z bezpłatnej nauki!

5 miejsc bezpłatnych i 30 ulgowych dla czytelników „Słowa Częstochowskiego“.

Przypominamy Czytelnikom naszego pisma, że dyrekcja Kursów Kreśleń Technicznych inż. Gajewskiego w Warszawie zgłosiła dla naszych Czytelników 5 bezpłatnych i 30 ulgowych miejsc (opłata 10 zł. miesięcznie) na całoroczną naukę kreśleń technicznych. Nauka odbywać się będzie drogą korespondencji.

Znaczenie kursu najlepiej ocenią ci, którzy nie mając określonego zawodu, ani specjalności pozostają bez pracy.

Kurs nauki trwa rok na wszystkich wydziałach: maszynowym, budowlanym i mierniczo-drogowym.

Po ukończeniu kursu absolwent pracować może na każdej placówce technicznej rządowej, prywatnej lub samorządowej.

Na kursy przyjmowani są kandydaci i kandydatki powyżej lat 16-tu z ukończoną szkołą powszechną.

Podania kierować należy do redakcji „Słowa“ (Aleja 32) w terminie do dnia 1 lutego b. r. godz. 18-ta.

Programy i informacje wysyła się na każde żądanie bezpłatnie.

Sekretarjat Kursów inż. Gajewskiego, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8.

Tragiczna śmierć umysłowo-chorej

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami w pobliżu Olsztyna znaleziono na polu zwłoki niemłodej już kobiety, żydówki, przy której nie znaleziono żadnych dokumentów, wobec czego nie zdołano narazie ustalić tożsamości zmarłej. Oględziny lekarskie wykazały, że śmierć nastąpiła skutkiem zmarznięcia. Kobieta owa, która przez kilka dni tułała się po okolicznych wioskach, ułożyła się w polu, na zmarzniętej ziemi, na spoczynek i ze snu tego z powodu dotkliwego zimna, nie obudziła się więcej. Zginęła w objęciach „białej śmierci”.

Obecnie okazuje się, że tragicznie zmarłą jest 48-letnia Mindla Goldstein, umysłowo-chora, zam. u swych sióstr przy ul. Ogrodowej 14|16, skąd wydaliła się przed kilkunastu dniami, udając się w niewiadomym kierunku. Siostry nie meldowały o jej zaginięciu policji, stąd też powstały trudności w ustaleniu tożsamości znalezionych zwłok.

Na kilka dni przed opuszczeniem domu Goldsteinówna usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się w nurty Warty, w pobliżu papierni, o czem wówczas donosiliśmy: Desperatkę wyratował wówczas pewien robotnik.

Wygląd osobisty a powodzenie w życiu.

Włosy uważane są od dawien dawna za prawdziwą ozdobę człowieka, są jednym z czynników wywierających wrażenie mniej lub więcej korzystne, od czego właśnie zależy w dużym stopniu bieg naszych interesów i nasze powodzenie życiowe. Pomijając samą higjenę włosów, zwracać musimy również baczną uwagę, by odpowiednie ich ułożenie było prawdziwą przyjemnością dla oczu. Zwilżanie włosów zwykłą lub kolońską wodą, co często jest praktykowane, nie jest wskazane, zwłaszcza przy włosach suchych, oporniejszych na działanie grzebienia i szczotki, zastosowanie zaś preparatów natłuszczających wątpliwej jakości, nawet silnie się reklamujących zagranicznych, przyniosło nie raz niepowetowane szkody. Z wyrobów krajowych, a ściślej biorąc polskich, „Vegetal“ płyn do układania włosów firmy „Antiba” cieszy się znacznem uznaniem tych wszystkich, którzy mieli możność go stosować. Utrwala on uczesanie, zwłaszcza przy włosach suchych i krótkich. Z Brylantyn natomiast, jakiemi jest zalany nasz rynek, korzystnie wyróżnia się Brylantyna „Antiba”, ulubiona przez znawców, delikatnie perfumowana.

Z RADOMSKA.

— **Inspekcja starostwa radomszczańskiego.** Inspektor wojewódzki, p. Burzyński, przeprowadził w ubiegłym tygodniu w dniach od wtorku do piątku włącznie, inspekcję biur starostwa powiatowego w Radomsku, poczem wyjechał wraz z p. starostą Łabudzkim na inspekcję powiatu.

— **Pożegnanie mec. Więckowskiego.** W ub. sobotę, w godzinach wieczornych, odbył się w Klubie Towarzyskim (ul. Żeromskiego) bankiet celem pożegnania adw. Wojciechowskiego, przeniesionego, jak już podawaliśmy, na stanowisko notarjusza w Mławie. Z żalem żegnamo opuszczającego nasze miasto wybitnego członka palestry, który zdołał sobie zaskarbić sympatję całego społeczeństwa.

— **Koło Senjorów Legjonu Młodych w Radomsku.** W ub. niedzielę odbyło się zebranie organizacyjne Koła Senjorów Legjonu Młodych obwodu Radomsko.

Zebranie zagaił komendant Legjonu Młodych, p. Czybirow, który w krótkiem treściwem przemówieniu powitał przybyłych i prosił przyszłych senjorów o opiekę nad L. M.

Następnie na propozycję komendanta przewodniczącym zebrania wybrano p. dyr. Jaworskiego, który na sekretarza zaprosił p. Sankowskiego.

Przewodniczący zebrania, po odczytaniu porządku dziennego i statutu Koła Senjorów, omówił jednocześnie cel Koła, którego zadaniem jest przedewszystkiem niesienie moralnej pomocy dla L. M.

Po zgłoszeniu akcesu do Koła senjorów przez wszystkich obecnych w liczbie 55 osób, przystąpiono do wyboru zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes — p. komisarz Landecki, członkowte zarządu pp. rej. Planeta, dr. Barylski, dyr. Jaworski, kpt-owa Gierałtowska, Żymirski, Kraśniewski i Tomicki.

Komisja rewizyjna pp. dyr. Siemieński — przewodniczący, dyr. Kancler, insp. Strzelecki, M. Nowacki i Pientka — członkowie.

Sąd polubowny pp. dr. Bobiński — przewodniczący, prof. Kapusta, mgr. Bojarski, kom. Krupa i Stanowski — członkowie.

W wolnych wnioskach na propozycję p. rej. Planety, uchwalono składkę miesięczną w wysokości minimum 50 groszy poczem zebranie zakończono.

Z TEATRU.

Brama Florjańska...

Są rzeczy wielkie i wzniosłe, są — mierne i mniej wzniosłe.

Do jednej z tych należą „Zalotnicy Niebiescy”, komedja trzyaktowa Marji Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Klasyfikację właściwą może przeprowadzić publiczność.

W recenzji wystarczy poruszyć tylko sprawy najważniejsze. Są niemi niewątpliwie psychologja i lotnictwo.

Raczej — parodja psychologji małżeństwa, jak parodja ciastek z kremem w jednej z cukierń częstochowskich.

Ale każdy ma prawo parodjować, jak mu żywnie podoba się. To też autorka Zalotników „użyła sobie” poczciwie na małżeństwie, jak autor „Stefka” — na ojcu i matce.

Tylko — nasuwa się pytanie: czy autorka dobrze czyni, przedstawiając przeżycia mężatki takiej, jaką widzimy na scenie.

Rzeczą jest wiadomą, że istnieją pewne typy psychopatologiczne, będące przedmiotem licznych obserwacyj lekarskich. Typy takie znajdziemy w świecie kobiet i w świecie mężczyzn. Chcąc omówić każdą jednostkę zosobna, stworzylibyśmy warunki niemożliwe egzystencji. Medycyna zna te rzeczy i załatwia je w zakresie własnym, tworząc literaturę specjalną. Wprowadzenie zaś zagadnienia takie go na forum szersze, może spowodować zmienę poglądu na kobietę-Polkę, co nie leży w interesie narodu. Boć przecież można śmiesznie imputować autorce, że chce koniecznie przekonać wszystkich, jakby w warunkach nadzwyczajnych, czy też szczególnych — każda kobieta miała serce jak brama florjańska, lub hangar...

A jest nieprawda! Uogólniać nie da się.

Wprawdzie dla przeciwwagi możemy przyjrzeć się dwom innym kobietom, ale damy temu pokój, ponieważ sama autorka określa je dosadnie jednem słowem: gęsi!, co jest prawdą najoczywistszą.

Zostaje zatem do rozpatrzenia kwestja sporna, na którą zwrócił uwagę jeden z premjerowiczów; czy w duszy człowieka tkwi poczucie prawa własności?

Dyskusja była ożywiona i wykazała następujące: gdyby w odniesieniu do kobiety zapanowała komuna, to przecież zbudzi się wreszcie poczucie jakgdyby prawa własności, na wzór prawa własności dziecka, czy też prawa własności twórczości duchowej. Zrozumiałe jest, że twórca nigdy nie zrzeknie się tego prawa, które jest jego nagrodą największą.

Podobnie przedstawia się sprawa ze stroną duchową miłości.

I dlatego czuje się żal do autorki, że lotników naszych odsądziła od czci, należnej kobiecie, stwarzając z niej zabawkę przelotną podpor. Nieborowskiego, por. Milana, por. Kobuzy, czyniąc z kapitana Jastramba zazdrośnika paskudnego, a zbytnio patetycznego. mimo nastawienia pozornie rozumowego. Dlaczego w ostateczności nie oszczędziła majora Herruba, który powinien był do ostatka wytrwać w roli herubina, jeśli już mamy koniecznie uwzględnić stanowisko psychologji. Może autorce chodziło tylko o przeżycia kobiety lekkomyślnej, a wybrednej?

Jeśli tak — to sprawa inna.

Rzeczywiście — przeżycia są różne...

Zdarza się to nawet w rodzinie najporządniejszej. To też dr. Odbiecki lic zył się z tem i odbiegł daleko! Na swój sposób. Był zbyt „uczciwym” małżonkiem i dlatego wystrychnął na dudków wszystkich lotników i żonę własną...

Co prawda — to prawda. Jak w komedji. Chyba, że stałoby się to później tragedją wszystkich...

Ale — „mniejsza z tem” — mówiąc stylem autorki. Lepiej jest zaznaczyć, że tragizm komizmu sytuacji małżeńskiej odczuli znakomicie artyści, grając pięknie.

Reżyserja Dębicza — nie zawiodła. Technika inscenizacyjna była różna od techniki w „Stefku”. Spokój przeważał w „Zalotnikach Niebieskich”, naruszany co pewien czas, zresztą bardzo szczęśliwie warkotem silników samolotowych, a w „Stefku” przeważał pierwiastek eksperymentalny: kinowo-teatralny. Sceny poszczególne w każdym akcie były zaznaczane gaszeniem światła sekundowem. Status quo ulegał zmianie to jest — wytwarzał sytuację nową. Ciemność chwilowa pobudzała więc wyobraźnię, każąc tworzyć własne napisy, jakdyby na ekranie kinowym. Każdy przeto mógł skontrolować przewidywania własne, pla nowość sytuacji, a więc mógł jednocześnie tworzyć wraz z autorem.

Eksperyment ciekawy i godny zastanowienia się głębszego. Przemyślenie szczególne dało się zauważyć w scenie nieściemnionej, gdy Stefek wychodzi tędy, aby wejść tamtędy i rzecze ojcu: „Zmieniam temat rozmowy”.

Ta jedna chwila była nagrodą tym wszystkim, którzy są zbyt wrażliwi na ciemności krótkotrwałe.

Strona dekoracyjna: tonowość spokojna i prostota. ale z groźnem memento dla „Zalotników” w postaci śmigła, — podczas gdy w „Stefku” panuje niepodzielnie kontrast.

— Jak w akcji.

— Powszedniość i miłość — zaznaczona szczerością i purpurą, a ekstrawagancje ludzi „wielkich do małych interesów” — ekstrawagancją wejść zapurpurzonych, jak życie spaczone znajduje oddźwięk w telefonie popsutym, który warto wrzucić do waru...

— Wyrazem buntu zaś na „Zalotników” — była katastrofa dwóch samolotów. Ale, —

— Miejmy nadzieję, że obydwaj lotnicy wyleczą się szybko, ponieważ czas nagli: próby „Aszantki” dobiegają końca.

Józef Mikołajtis.

Z KRAJU.

Przemysłowiec — przemytnikiem.

Dowiadujemy się o przytrzymaniu przez organa straży granicznej w Grajewie właściciela fabryki taśm gumowych, Salli Hepnera.

Hepner od dłuższego czasu uprawiał na większą skalę przemytnictwo, sprowadzając w drodze nielegalnej towary z Niemiec do Polski.

Został on zatrzymany przez straż graniczną w chwili, gdy przewoził we własnym samochodzie aparat radjowy „Telefunken" z głośnikiem, figurę rzeźbioną i około dziesięciu litrów płynu kosmetycznego.

Rewizja dokonana w mieszkaniu Hepnera, niezwłocznie po jego zatrzymaniu, wykryła większe ilości różnego towaru z Niemiec.

Leczył bez dyplomu i oszukiwał.

Policja poznańska aresztowała „lekarza", Feliksa Adamskiego, pod zarzutem prowadzenia praktyki lekarskiej bez posiadania dyplomu.— Adamski jest absolwentem wydziału lekarskiego jednego z uniwersytetów polskich, lecz nie posiada dyplomu doktorskiego.

Równocześnie wyszło na jaw, że popełnił on przed kilku dniami oszustwo na tle kaucyjnem. Poszukiwał on miano wicie pracownika za kaucją. Na ogłosze nie jego zgłosił się pewien jegomość, który złożył 2 000 złotych kaucji, na co otrzymał rejentalne poświadczenie, że w razie niezwrócenia kaucji, urządzenie gabinetu lekarskiego należy do składającego kaucję.

Ponieważ Adamski kaucji nie zwrócił, odbyła się ostatnio przymusowa licytacja gabinetu.

Znów śmierć w nielegalnym szybiku w Zagłębiu.

15-letni chłopiec zginął w nielegalnym szybiku na kolonji „Ostrawy".

Wypadki śmierci w nielegalnych szybikach w Zagłębiu są obecnie zjawiskiem niemal codziennem.

Jeszcze nie minęły echa tragicznej śmierci 21 letniego robotnika, Edwarda Czerniaka w nielegalnym szybiku na kolonji „Ostrawy" w Kazimierzu, a już znów mamy do zanotowania podobny wypadek również na kolonji „Ostrawy".

Tym razem ofiarą nielegalnego szybiku padł 15-letni chłopiec Stanisław Mastalerz, stały mieszkaniec Niemiec.

Chłopiec pracował w szybiku przy wydobywaniu węgla. Nagle runęła jedna ze ścian szybiku i zwały piasku przysypały nieszczęśliwego, grzebiąc go pod sobą.

Pomimo natychmiastowej pomocy ratunkowej nie udało się chłopca wydrzeć z objęć śmierci.

Kiedy dokopano się do niego, chłopiec już nie żył. Zwłoki wydobyto i przewieziono do kostnicy.

Wypadek ten wywołał wśród górników Kazimierza i okolicy przygnębiające wrażenie, tembardziej, że jest to już trzecia ofiara nielegalnych szybików na kolonji Ostrawy", w ciągu niespełna 2 tygodni czasu.

Za zamordowanie kochanka.

Przed pewnym czasem w komisarjacie P. P. w Krakowie niejaka Katarzyna Głowacka, lat 40, właścicielka sklepu w Pychowicach, uderzyła ostrzem siekiery swego kochanka, Stanisława Śliwińskiego, co spowodowało w 4 dni później śmierć jego skutkiem ropnego zapalenia opon mózgowych.

Między denatem a Głowacką, którzy żyli w „dzikiem" małżeństwie. dochodziło do nieporozumień na tle zazdrości. Krytycznego dnia Śliwiński zamierzał skończyć ten stosunek i zabrawszy ruchomości z mieszkania i towary ze sklepu, prowadzonego pod jego firmą, odjechał furą w kierunku Krakowa.

Głowacka zwróciła się o interwencję do policji, która Śliwińskiego wraz z rzeczami zatrzymała i skierowała do II-go komisarjatu. Podczas przesłuchiwania Śliwińskiego, Głowacka zabrawszy z wozu niespostrzeżenie siekierę, wbiegła do pokoju i ostrzem siekiery ugodziła Śliwińskiego w głowę.

W ub. tygodniu stanęła ona przed trybunałem krakowskiego sądu okręgowego karnego. Składa swe zeznania z płaczem. Opowiada o ciężkich przeżyciach. Krytycznego dnia, bojąc się, by Śliwiński nie zamordował jej siekierą, chciała oddać ją policji. Podczas zeznań Śliwińskiego, czując swoją krzywdę i nie wiedząc, co robi, uderzyła go siekierą w głowę.

W toku dalszego przewodu sądowego, zeznania świadków mocno oskarżo na obciążyły. Okazało się, że Głowacka utrzymywała z nowym swym kochankiem, Czernikiem, stosunki już oddawna a z zeznań świadków samego zajścia wynika, że Głowacka nie zabiła Śliwińskiego w afekcie, lecz z rozmysłem, co potwierdza też fakt. iż zabójczyni szła po siekierę do wozu, a później z nią wróciła i dopiero wtedy uderzyła kochanka.

Po całodziennym niemal przewodzie sądowym, zapadł wyrok, skazujący Głowacką na 5 lat więzienia.

Znany ginekolog oskarżony o nieudolną operację, wskutek której pacjentka zmarła.

W Warszawie przed sądem okręgowym zasiadł znany ginekolog warszawski, dr. Antoni Kraskowski, pod zarzutem zadania ciężkiego uszkodzenia pewnej pacjentce, w wyniku czego nastąpiła śmierć.

Dr. Kraskowski został wezwany do pacjentki, Dory Bryńskiej, cierpiącej na przewlekłą chorobę kobiecą. Dr. Kraskowski uznał za wskazane przeprowadzić natychmiast operację. Po operacji chora poczuła się lepiej, po kilku dniach jednak stan chorej pogorszył się tak, że zaszła konieczność przeprowadzenia ponownej operacji.

W szpitalu lekarze uznali, że podczas dokonania pierwszej operacji zostały uszkodzone wewnętrzne narządy pacjentki.

Po drugiej operacji Bryńska zmarła. Wypadek ten został uznany w kołach lekarskich za bardzo rzadki, a dwaj lekarze, którzy przeprowadzili ekspertyzę, orzekli, że przyczyną śmierci było zapalenie otrzewnej i uszkodzenie przewodu pokarmowego.

D ra Kraskowskiego oskarżono tedy o dokonanie uszkodzeń w czasie zabiegu operacyjnego. Do sprawy wezwano dwóch ekspertów, których opinje były sprzeczne.

Tragiczna śmierć małżonków.

Mąż zastrzelił się przy zwłokach żony.

W sanatorjum dla nerwowo chorych doktora Ludwika Dydyńskiego, w Warszawie, leczyła się 46-letnia Wiktorja Mackiewiczowa, żona przemysłowca z Łodzi.

Stan zdrowia chorej tak znacznie się pogorszył w ostatnich czasach, iż lekarze wezwali telegraficznie męża chorej, 48-letniego Antoniego Mackiewicza, który onegdaj przyjechał do Warszawy. W ciągu nocy lekarze stracili nadzieję utrzymania chorej przy życiu.

Wczoraj w południe p. Mackiewiczowa zmarła w obecności męża.

Śmierć żony wywarła na mężu tak silne wrażenie, iż dokonał on zamachu samobójczego na swoje życie. Klęcząc przy łóżku zmarłej żony, Mackiewicz wystrzałem rewolwerowym w serce, pozbawił się życia.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu.

ZE ŚWIATA.

Tajemnica krwi na platynowym zegarku.

Z Munkacza (Czechosłowacja) donoszą o aresztowaniu pewnej młodej kobiety, która usiłowała sprzedać u miejscowego zegarmistrza cenny platynowy zegarek. Ponieważ jubilerowi tranzakcja ta wydawała się podejrzaną, zawiadomił policję, która poddała kobietę tę szczegółowym badaniom.

W wyniku przesłuchania wyszły na jaw sensacyjne wprost szczegóły. Początkowo aresztowana kobieta podała, że zakwestjonowany zegarek przywiozła z sobą z Ameryki, skąd przed kilkoma dniami przybyła do swej wsi rodzinnej pod Munkaczem, następnie jednak przyznała się, że zegarek ten ukradła jednej z ofiar olbrzymiej katastrofy kolejowej

Związek Strzelecki w 1933-im roku.

Rok 1933 w sporcie obrony narodowej.

(Dokończenie).

Brak jeszcze danych co do ilości zdobytych w tym roku odznak strzeleckich. Wiadomości jednak jakie napływają, zdają się wskazywać, że przekroczyliśmy wydatnie rekordowe, zdawałoby się, cyfry zeszłoroczne. Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie prowadzonej przez Związek Strzelecki energicznej propagandzie strzelectwa i szerokiemu rozpowszechnianiu się zawodów „10 strzałów ku chwale Ojczyzny". Dużą rolę odegrało również i to, że na tegoroczny zjeździe legjonistów jako aktualne dla każdego dobrego obywatela hasło rzucono właśnie zdobywanie odznaki strzeleckiej. Nie pozostaje niewątpliwie tutaj bez wpływu również i fakt zdobycia tej odznaki w dniu 5 sierpnia przez p. premjera Jędrzejewicza, co jest najlepszym dowodem, jaką do niej wagę przywiązują naczelne władze państwowe.

W związku z kończącym się sezonem strzeleckim należy bezwzględnie stwierdzić, że poziom strzelań polskich zawodników bardzo znacznie się podniósł. 22 rekordy pobite na zawodach narodowych, kilka z nich jeszcze na zawodach o „mistrzostwo stolicy" — oto wyniki, któremi słusznie należy się chlubić.

Nasze spotkania międzynarodowe zaczęły się mniej szczęśliwie. Zawody korespondencyjne Polska-Szwecja skończyły się naszą porażką, nie przynoszącą nam coprawda ujmę wobec wysokiej klasy Szwedów, ale zawsze porażką. Również szereg niepowodzeń mieliśmy na zawodach braterskich państw bałtyckich w Tallinie, których bilans ogólny — mimo to — należy do uznań za dodatni, zezwoliły one nam bowiem na za dzierżgnięcie serdecznych węzłów przyjaźni z zawodnikami bałtyckimi, co przecież było właściwym celem zawodów. Zapewne istnieje bardzo wiele, uzasadnionych w zupełności, przyczyn tej porażki, ale zawsze przegrać jest nie miło.

Za to już zawody korespondencyjne Polska — Estonja dają nam zupełną satysfakcję. Trzy zwycięstwa na jedną przegraną, to stosunek bardzo piękny, uwzględniając wysoką bardzo klasę Estończyków. A do tego zwycięzyliśmy jednostkowo w karabinie wojskowym, pomimo, iż celność karabinów estońskich broni — z naszego punktu widzenia — bardziej tarczowej, niż bojowej, jest wyższą od naszych.

Również satysfakcją dla nas jest wynik zawodów Polska — Czechosłowacja. Przeciwnik to poważny, o czem mogliśmy się przekonać w 1931 roku we Lwowie, tem więcej, że od tego czasu znacznie podniósł swą formę. Wyniki czeskie w zawodach z nami świadczą o tem dokładnie. W okresie tegorocznych zawodów narodowych były one dla nas ciężkim orzechem do zgryzienia. Tem więc milszy musi być dla nas fakt, że mimo to pokonaliśmy ich bezapelacyjnie i że wyniki nasze dosięgły nigdy dotąd nie uzyskiwanego przez nas poziomu. Rokuje to duże nadzieje na przyszłość i wykazuje, że słuszną jest obrana przez nas droga ograniczenia się do kilku tylko specjalności naszym zamiarom i celom najbardziej sprzyjając.

Gorzej spisali się łucznicy. Ich porażka w Londynie po dwuletnich tryumfach niezupełnie jest usprawiedliwiona. Na szczęście honor ekspedycji uratowały łuczniczki.

Również przykrą jest porażka myśliwych w Wiedniu. O ile Kiszkurno jeszcze godnie reprezentował nasze barwy, o tyle reszta, niestety, nie dopisała. I tu również, jak i u łuczników, rok przyszły przyniesie musi wytężoną pracę nad podniesieniem poziomu.

W zakresie spraw organizacyjnych, powołane w ubiegłym roku do życia polskie kolegjum sędziów strzelecko-łuczniczych bujnie rozwija się i niewątpliwie już w roku przyszłym będzie mogło w pełni obsłużyć wszystkie zawody. A dalsze tegoroczne prace sędziów pozw lają budzić nadzieję, że programami organizacji zawodów, wyjdzie to tylko na dobre.

Zjednoczenie polskiego związku broni małokalibrowej i polskiego związku broni wojskowej i dowolnej we wspólny polski związek strzelectwa sportowego przyczyni się niewątpliwie również do jeszcze większej konsolidacji strzelectwa na terenie polski.

Prace naczelnej rady strzelectwa też posuwają się ciągle naprzód. W dziedzinie programowej są one już tak daleko zaawansowane, że prawdopodobnie już przyszły sezon przeprowadzić będzie można, jeżeli nie całkowicie. to przynajmniej w szerokim zakresie, już na nowych podstawach.

Ogółem więc sezon ubiegły był dla rozwoju sportu strzeleckiego sezonem dodatnim, jeżeli tylko poniesione porażki będą nauką i podnietą do tem silniejszej walki z naszemi niedomaganiami, a odniesione zwycięstwa zachętą do dalszej wytężonej pracy — to w przyszłość możemy spoglądać z otuchą.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie przypomnieć, że rozwojem strzelectwa w Polsce kieruje Związek Strzelecki, mający w tym zakresie mandat od państwa, jak również piękny rozwój strzelectwa zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie energicznym wysiłkom władz strzeleckiej organizacji i wytrwałej pracy strzeleckich „dołów".

pod Lagny, jaka wydarzyła się w wigilję Bożego Narodzenia.

Kobieta jechała właśnie owym pociągiem i znalazła się wśród osób ocalonych. Na zegarku znaleziono przy bliższem badaniu, resztki śladów krwi. Zegarek był popsuty i wskazywał dokładnie godzinę i minutę, w której wydarzyła się katastrofa.

Jeszcze jedna sensacyjna afera kryminalna
w Paryżu.

I znowu Paryż został poruszony oszustwem. Sensację wywołała olbrzymia kradzież djamentów, której dopuścił się aferzysta na wielką skalę Louis Gateleau, na sumę ponad miljon franków.

Louis Gatelacu uchodził w Paryżu za nieposzlakowanego człowieka i pierwszorzędnego fachowca w zakresie handla biżuterją. Zarabiał moc pieniędzy, zwłaszcza, że kupcy mieli do niego bezgraniczne zaufanie. Wystarczy nadmienić, że za pośrednictwem Louis Gateleau'a słynna amerykańska artystka filmowa Peggy Joyce nabyła olbrzymi djament, który oszlifowany na olśniewający brylant, zapewnił jej przydomek "kobiety z największym brylantem świata".

Louis Gateleau opracował plan swego przestępstwa jak najskrupulatniej do najdrobniejszych szczegółów. Od 20 wielkich jubilerów wziął piękne brylanty wartości 1 200.000 fr. mówiąc, że potrzebuje ich do dużej transakcji. Jubilerzy paryscy dawali mu zawsze potrzebne kamienie więc i tym razem je otrzymał.

Gateleau nie okazywał bynajmniej pośpiechu ani zdenerwowania. Chcąc uzyskać czas do przygotowania ucieczki, opowiadał, że transakcję przeprowadza w Lyonie. Dopiero gdy upłynęło ośm dni, a Gateleau nie dawał o sobie znaku życia, zaniepokoił się jeden z jubilerów i wysłał do jego mieszkania posłańca. Łatwo można pojąć przerażenie owego kupca, gdy posłaniec wrócił z wiadomością, że Gateleau wyjechał przed ośmiu dniami i od tego czasu nie dał o sobie znaku życia. Mieszkanie oddał gospodarzowi a całe urządzenie spieniężył.

Wówczas wszyscy poszkodowani pod nieśli alarm, wskutek którego zaczęto badać przeszłość zbiega. I okazało się, że ten nieposzlakowany od wielu lat kupiec był osobnikiem dobrze znanym policji. Jego fotografja widniała w albumie przestępców, a odciski palców figurowały w urzędzie rozpoznawczym.

Natychmiast rozesłano za Louis Gateleau'em listy gończe, uruchomiono także urzędy telefoniczne i centrale rad jowe dla ułatwienia pościgu, ale bez skutku. Gateleau włada kilkoma językami, po hiszpańsku mówi nienagannym akcentem, więc prawdopodobnie zbiegł do Hiszpanji.

Bohater z pod Faszody.

W tych dniach zmarł w Paryżu generał Marchand, w swoim czasie przez długie miesiące najpopularniejszy człowiek w całej Francji, zwany powszechnie „bohaterem z pod Faszody".

Od czasu bohaterskiej epopei sudańskiej gen. Marchand minęło już trzydzieści pięć lat. lecz we Francji wciąż jeszcze żyje pamięć dramatycznych zajść, które wtedy o mało nie doprowadziły do wojny z Anglją.

W 1898 roku Marchand, wówczas major wojsk francuskich, wraz z trzydziestu żołnierzami zajął Faszodę, zagrożoną przez wojska Mahdiego. Lecz jednocześnie na odsiecz Faszody wyruszył Kitchener na czele wojsk angielskich. Gdy Kitchener zjawił się pod Faszodą, Marchand, którego marszu nie mogły powstrzymać ani bagna Bariel Gazol, ani dżungle Kongo, ani też zbuntowani murzyni, zatknął już trójkolorowy sztandar na zdobytej w bohaterski sposób twierdzy Sudanu.

Sytuacja była tak naprężona, że należało się spodziewać lada dzień wybuchu zbrojnego konfliktu między Anglją a Francją. Marchand nie chciał bowiem opuścić Faszody i zamierzał, jak to donosił ówczesnemu szefowi rządu francuskiego, bronić się do ostatniej kropli krwi.

Lecz Francja nie chciała zapłacić wojną z Anglją za podbój Sudanu. — Rząd nakazał opuścić Marchandowi Faszodę i przez Egipt, morze Czerwone powrócić do Francji.

Paryż przyjął entuzjastycznie bohatera z pod Faszody. Po krótkim pobycie we Francji Marchand, mianowany pułkownikiem, wyruszył do Chin, gdzie wziął udział w tłumieniu powstania bokserów.

W roku 1906 Marchand podał się do dymisji. Lecz gdy wybuchła wojna, stary żołnierz powrócił znów do służby czynnej.

Podczas wielkiej wojny spotkał Marchand swego niegdyś śmiertelnego wroga, lorda Kitchenera. Działo się to w listopadzie 1914 roku w okopach pod Artois, dokąd Kitchener przybył na inspekcję angielskich linji frontowych. — Było to pierwsze spotkanie obu dowódców z pod Faszody. Do późnej nocy rozmawiali dwaj bohaterowie epopei sudańskiej, wspominając swe dawne walki i dawną swą nienawiść.

Drobiazgi ze świata.

W ogrodzie zoologicznym paryskim Vincennes wydarzył się okropny wypadek: spłonęło żywcem pięć słoni, pograżając w rozpaczy Hindusa, który był ich opiekunem i nie rozłącznym towarzyszem od chwili przybycia do Paryża.

Specjalna komisja naukowa otrzymała polecenie zbadania pozostałych po słoniach kości i rozsegregowania ich po muzeach przyrodniczych.

* * *

Hitler znany jest z tego, że prawie nigdy się nie śmieje, a nawet nie uśmiecha.

Jest dumny ze swej ponurej miny i chętnie porównywa siebie z Mussolinim, który również rzadko się śmieje.

* * *

Profesor Piccard, zwycięzca stratosfery udał się do Algieru, gdzie zamierza wygłosić szereg odczytów o swych dociekaniach naukowych.

Wtajemniczeni mówią, że profesor chce jednocześnie dokonać w Algierze nowego lotu tylko narazie trzyma to w tajemnicy.

* * *

Wszystkie sowieckie łamacze lodów wyruszyły pod kierownictwem uczonych na łamaczu lodów „Krassinie" (słynnym z ratowania wyprawy Nobilego) na daleką północ. Tu, w okolicy bieguna dokonywują badań meteorologicznych, oraz geologicznych.

Przy okazji zdobyły już wiele cennych okazów fauny podbiegunowej. Niejedna foka i niejeden biały niedźwiedź padły ofiarą dzielnych podróżników.

RADJO.

WARSZAWA 20 stycznia

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej II.50 Repertuar teatrów warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Konc. ork. jazzowej. 12.30 Wiadomości meteorol. 12.36 D.c. muz. jazzowej 12.55 Dzien. południ. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Płyty gramofonowe. 16.25 Skrzynka P.K.O. 16.40 Kącik językowy 16.55 Jazz na dwa fortepiany 17.25 Recital fortepianowy 17.50 Bieżace wiadom. rolnicze 18.00 Odczyt p.t. „Piętnastolecie szkolnictwa ogólnokształcącego". 18.2o Recital skrzypcowy w wyk. H. Czaplińskiego 19.00 Program na dzień następny 19.o5 Rozmaitości 19.25 Feljeton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wiecz. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 „Hrabina Marica", operetka w 3-ch aktach E. Kalmana 22.30 Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotn. i komunik. policyj. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 23 stycznia

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transm. z Warszawy 15.20 Wiadomości gospodarcze 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim i wiadom. gospod. z Warszawy. 15.40 Płyty

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

195) POWIEŚĆ.

Tymczasem scena niema i straszna zaszła między Gualezą a gospodynią z pod Białego Królika, której Rudolf nie poznał.

Kiedy Szuryner wymówił imię Gualezy, obrzydła baba podniosła głowę i poznała Marję. Poznała też Rudolfa, mianowali go księciem, on Marję nazywał córką. Taką przemianą zdziwiona gospodyni utkwiła wzrok w dawniejszej swojej ofierze.

Marja blada, przelękniona, nie mogła znieść jej spojrzenia.

Wkrótce po tych smutnych wypadkach, Rudolf z córką na zawsze opuścił Paryż.

EPILOG.

Książę Henryk Herkauzen Oldenzaal do hrabiego Maksymiljana Kaminetz.

Oldenzaal, 25 sierpnia 1840.

Wróciłem teraz z Gerolstein, przepędziwszy trzy miesiące z księciem i jego rodziną. Nigdy może nie czułem większej potrzeby otworzenia przed tobą serca mego, dobry Maksymiljanie, dobry mój przyjacielu.

Od trzech miesięcy nadzwyczajna we mnie nastąpiła odmiana. Zbliżam się do jednej z owych chwil, które rozstrzygają cały los człowieka. Zaklinam cię, przyjeżdżaj; potrzeba mi pociechy, a sam oddalić się stąd nie mogę; ojciec mój bardzo słaby, przywołał mnie z Gerolsteinu.

Wiele ci mam do opowiedzenia, epokę najpiękniejszą, najromantyczniejszą w mojem życiu. Osobliwszy i smutny traf! W ciągu tej epoki byliśmy z sobą rozłączeni, my dwaj bracia dumni z okazania, że Don Karlos i Margrabia Posa, naszego Szyllera, nie są urojone ideały.

Od trzech miesięcy serce moje przepełniają uczucia nadzwyczajnie słodkie lub smutne. Czy pamiętasz, jakeśmy w roku przeszłym marzyli na zwałach Oppenfeldu.

Było to na trzy dni przed krwawym pojedynkiem, w którym, z kłótni o karty mój sekundant zabił młodego Franciszka Saint-Remy. Ale, czy nie wiesz, co się stało z niebezpieczną syreną Cecylją, którą przywiózł Saint-Remy do Oppenfeld?

Dobry mój Maksymiljanie! Wysłuchaj mnie z pobłażaniem, zaczynam rzecz, spuściwszy oczy, bo nie śmiem spojrzeć na ciebie.

Otrzymawszy urlop sześciomiesięczny, opuściłem Wiedeń, i czas niejaki bawiłem tu przy ojcu. W dobrym był wtedy zdrowiu i radził mi, abym pojechał w celu widzenia się z ciotką moją, księżniczką Juljanną, ksienią klasztoru w Gerolstein. Wiesz, że babka moja była cioteczną siostrą dziada panującego dzisiaj księcia w Gerolstein, a Gustaw Rudolf dotąd uprzejmie nazywa ojca mego i mnie kuzynami. Wiesz także, że odjeżdżając na długi czas do Francji, rządy księstwa poruczył ojcu memu.

Nad Renem dowiedziałismy się, że książę Rudolf spotkał się we Francji z hrabiną Mac Gregor i zaślubił ją in extremis, aby uprawnić córkę zrodzoną z pierwszego tajemnego małżeństwa, rozwiązanego później z woli nieboszczyka księcia Gerolsteinu. O tej to księżniczce Amelji, opowiadał nam lord Dudley w Wiedniu. I któżby wtedy mógł pomyśleć. Traf osobliwszy!

Klasztor świętej Hermanegildy, w którym ciotka moja jest ksienią, leży blisko samego Gerolsteinu.

Tego dnia, kiedym przyjechał, powiedziała mi, iż nazajutrz będą wielkie przyjęcia u dworu i książę oświadczy o bliskiem swem małżeństwie z margrabiną d'Harville, która niedawno przybyła do Gerolsteinu, z ojcem swoim hrabią d'Orbigny.

— Mój kochany, — rzekła ciotka — to jest najlepsze, że jutro zobaczysz Perłę Gerolsteinu.

— O kim mówicie, ciotko?

— O księżniczce Amelji.

— O córce księcia? Lord Dudley mówił nam o niej w Wiedniu z takim wielkim zapałem, żeśmy to uważali za przesadę.

— W moim wieku, przy moim charakterze i w moim położeniu, trudno się zapalać; możesz przeto uwierzyć w bezstronność mojego sądu. W życiu moim nie widziałam nic bardziej zachwycającego nad księżniczkę Amelję. Nie ja jedna znajduję się w takiem położeniu, znasz dumną księżniczkę Zofję?

— Tak jest, znam ją... straszna jej ironja...

— Zofja przyjechała tu onegdaj z Domu przytułku, który zostaje pod opieką Amelji. Czy wiesz — rzekła do mnie — lubię satyrę, lecz gdybym dłużej mieszkała z córką księcia, stałabym się bezbronną...

— A więc moja kuzynka jest czarno księżniczką!

— Największy jej powab zależy na połączeniu łagodności, skromności i powagi. A co dziwniejsza, że księżniczka Amelja od niedawnego jeszcze czasu używać zaczęła praw swego dostojeństwa... przedtem zostawała ona przy swojej matce hrabinie Mac Gregor.

— A w rozmowach z ciotką czy też księżniczka nie wspominała czegokolwiek o dawniejszem swojem życiu?

— Nigdy. Na jej prośbę, książę założył salę ochrony dla szesnastoletnich dziewcząt, sierot, które w tym wieku nie mogą się ochronić od ponęt występku albo od musu nędzy. Odwiedzając je często, widzę ile biedne sieroty kochają księżniczkę. Codziennie kilka tam godzin przepędza...

— To prawdziwy anioł, ta księżniczka Amelja!

— Jeżeli ona istotnie jest kobietą tak niepospolitą — rzekłem — tedy się mocno zmieszam, gdy jutro będę przedstawiony; wiesz, ciotko, jak jestem bojaźliwy. Wydam się księżniczce prostakiem i niezgrabnym!

— Nie lękaj się — odpowiedziała ciotka z uśmiechem — tembardziej, że jesteś stary jej znajomy. Czy przypominasz sobie, kiedyś wyjeżdżał w podróż do Rosji i Anglji, mając lat szesnaście, kazałam odmalować twój portret w ubiorze, jaki miałeś na sobie na pierwszym kostjumowym balu u niebosz czki księżnej.

— Tak, w kostjumie pazia z szesnastego wieku.

— Znakomity nasz malarz Fritz Mokker, odmalował bardzo trafnie twój portret i nadał mu koloryt starożwieckich obrazów. Przybywszy do Niemiec, księżniczka Amelja odwiedziła mnie wraz z ojcem swoim, a dostrzegłszy twój portret zapytała naiwnie: "Czyja ta ładna twarz z wieków upłynionych?" Ojciec uśmiechnął się, skinął na mnie, abym milczała i rzekł: "To portret jednego z naszych kuzynów; miałby teraz, jak widzisz, kochana Amteljo, blisko trzysta lat, w młodym już wieku odznaczał dobre serce i niepospolitą odwagę.

— Księżniczka Amelja, uwierzywszy niewinnemu żarcikowi, zgodziła się z ojcem co do wyrazu dobroci i odwagi, malującej się na twarzy pazia i długo przypatrywała się portretowi. Potem, kiedym przyjechała widzieć się z nią w Gerolsteinie, z uśmiechem zapytała mię, co porabia „starodawny jej kuzynek".

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.